



27 maja 2014 redakcja „PAUzy Akademickiej” otrzymała z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego poniższy list, który zamieszczamy w całości.

Szanowni Państwo,

jednym z naszych najważniejszych zadań MNiSW jest identyfikacja barier stojących przed dalszym rozwojem nauki. Dyskutowane obecnie zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym ułatwią prowadzenie interdyscyplinarnych kierunków studiów i interdyscyplinarnych rozpraw doktorskich, ale nie jest to jeszcze zadowalające rozwiązanie. Klasyfikacja dyscyplin naukowych stwarza liczne problemy na wielu poziomach: od ocen dorobku jednostek przez Centralną Komisję do Spraw Stopni i Tytułów, ocen instytucji i ustalania spójnych grup oceny parametrycznej przez KEJN, uprawnień Rad Naukowych, klasyfikacji dziedzin w NCN i NCBiR, do trudności w ubieganiu się o granty zagranicznych fundacji (w tym FP7 i Horyzontu 2020) z powodu braku w Polsce dyscyplin naukowych, w których rozgłaszane są takie konkursy. Dotyczy to wszystkich obszarów nauki. Robienie doktoratu w interdyscyplinarnych dziedzinach, które trudno jest powiązać z istniejącymi dyscyplinami, jest ryzykowne, nie każda Rada Naukowa jest skłonna je rozważyć, więc takie tematy podejmowane są rzadko.

Dostrzegamy ten problem w MNiSW wyraźnie, ale w istniejącym systemie prawnym nie da się radykalnie odrzucić klasyfikacji dyscyplin bez całkowitej rewolucji w całym systemie nauki. Na razie chcielibyśmy stworzyć zespół doradczy, którego zadaniem będzie identyfikacja trudności i problemów, związanych z prowadzeniem badań i studiów interdyscyplinarnych. Zespół powinien być złożony z przedstawicieli tych obszarów nauki, w których często pojawiają się problemy związane z przekraczaniem granic pomiędzy różnymi działami nauki.

Jednym z zadań tego zespołu będzie próba rozszerzenia i modyfikacji istniejącej listy dyscyplin. Obecna systematyka obszarów, dziedzin i dyscyplin naukowych (według ustawy z 2011 r.) jest opisana tutaj:

[http://pl.wikipedia.org/wiki/Klasyfikacja\\_dziedzin\\_i\\_dyscyplin\\_naukowych\\_w\\_Polsce](http://pl.wikipedia.org/wiki/Klasyfikacja_dziedzin_i_dyscyplin_naukowych_w_Polsce)

Klasyfikacja OECD jest dość ogólna:

[http://pl.wikipedia.org/wiki/Kategoria:Klasyfikacja\\_nauk](http://pl.wikipedia.org/wiki/Kategoria:Klasyfikacja_nauk)

Całkiem inny wykaz dziedzin i dyscyplin naukowych stworzono na potrzeby składania wniosków w NCN:

<http://www.ncn.gov.pl/finansowanie-nauki/panele-ncn>

Nie jest to jednak lista dyscyplin naukowych, z których można robić stopnie naukowe. Nie możemy sobie pozwolić na petryfikację nauki w Polsce, musimy zachęcać do podejmowania tematów na styku wielu dyscyplin. W krajach Europy Zachodniej i USA jest znacznie więk-

sza swoboda w określaniu dziedzin/dyscyplin, z których można robić doktorat. Szczególnie w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych uczelnie same mogą określać dziedziny/dyscypliny nauki, w jakim stopniu jest nadawany. Taka zmiana nie jest u nas obecnie realna ze względu na system uprawnień Rad Naukowych i minimów kadrowych.

Ważną sprawą jest określenie, jak należy oceniać jakość badań w interdyscyplinarnych dziedzinach. W wielu przypadkach istnieją specjalistyczne czasopisma o dużej renomie, w innych takie czasopisma dopiero powstają.

To tylko jeden z wielu problemów związanych z interdyscyplinarnością. Zanim utworzymy oficjalny zespół i zorganizujemy spotkanie chciałbym doprowadzić do nieco szerszej dyskusji na ten temat. Planuję kilka etapów:

- 1) Robimy pierwszy krok, wysłałem kilka listów do wybranych osób z zapytaniem, czy jesteście państwo zainteresowani tematem i czy macie dobrych kandydatów, których zaprosimy do dalszej dyskusji na forum.
- 2) Rozpoczynamy dyskusję na zamkniętym Forum – tylko zaproszone osoby mają do niego dostęp, nie ma anonimowych wpisów, można tworzyć oddzielne wątki do różnych zagadnień.
- 3) Organizujemy w MNiSW spotkanie w mniejszym gronie osób wykazujących duże zainteresowanie tematem w celu opracowania rekomendacji do podjęcia konkretnych działań ułatwiających prowadzenie badań interdyscyplinarnych.

Nie możemy tworzyć zbyt szerokiej grupy, ale do dyskusji na Forum możemy wciągnąć przedstawicieli organizacji, takich jak Obywatele Nauki czy Rada Młodych Naukowców, którzy mogą w swoim środowisku wypracować ciekawe rozwiązania i informować nas na Forum o rezultatach.

Jestem oczywiście otwarty na inne pomysły. Na pewno nie udało mi się pokryć wszystkich interesujących obszarów nauki. Proszę o deklarację na adres [sekretariat.mwd@nauka.gov.pl](mailto:sekretariat.mwd@nauka.gov.pl), kto chciałby być członkiem tego Forum i kogo jeszcze warto zaprosić.

Z najlepszymi pozdrowieniami,

**Prof. Włodzisław Duch**

Podsekretarz Stanu

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Część czwarta i ostatnia skrótu wystąpienia Autora na VI Konferencji Krakowskiej w czerwcu 2013 roku (część pierwsza tego skrótu – patrz: „PAUza Akademicka” 252; część druga: 255; część trzecia: 256). Pełna wersja tego artykułu została opublikowana w kwartalniku „Nauka” (nr 4/2013).

# Co stymuluje innowacje – czego Polska jeszcze nie zrobiła? (IV)

Jako suplement do listy postulatów, o których pisałem w częściach II i III tego artykułu („PAUza Akademicka” 255, 256), chciałbym przedstawić i zakwestionować kilka mitów, jakie często słyszymy z ust niektórych polityków czy ekspertów. Obalenie tych kilku mitów jest konieczne, by inwestycje mające na celu poprawę innowacyjności w Polsce, miały szansę powodzenia.

**1. Uniwersytet powinien być przedsiębiorczy.** Funkcjonujący w Polsce system finansowania oraz uwarunkowania prawne wyższych uczelni nie dają szans, by w znaczący sposób zarabiały one na swoich wdrożeniach bądź na realizowaniu badań naukowych na zlecenie biznesu. Uniwersytet powinien przede wszystkim uczyć myślenia i kreatywności przyszłych innowacyjnych pracowników gospodarki. Zadanie wprowadzenia na rynek nowych innowacyjnych produktów należy jednak do przemysłu. W tym kontekście inkubatory biznesu, centra transferu technologii i parki naukowe działające przy uniwersytetach są potrzebne – ale w pierwszej kolejności po to, by pobudzać proinnowacyjne postawy przyszłych absolwentów uczelni. Jeśli ich infrastruktura po kilku latach ciężkiej pracy będzie w stanie się utrzymać to i tak będzie wielki sukces! Nie możemy, choćby ze względu na ograniczenia finansowe, bezkrytycznie przyjmować wzorców z uniwersytetów takich jak Cambridge czy Stanford, wokół których powstają setki firm współpracujących z nimi i korzystających z ich naukowego potencjału.

**2. Wprowadzanie innowacyjnych produktów i technologii jest dla firm jedyną drogą rozwoju.** Praktyka wskazuje, że sukces wprowadzania innowacyjnych produktów na rynek zależy od wielkości firm, które je wytwarzają. Z książki Jima Collins'a *Od dobrego do wielkiego* dowiadujemy się, że nowe innowacyjne technologie służą do zwiększenia tempa rozwoju dużych firm, jednak nie inicjują samego ich rozwoju. 80% dyrektorów globalnych firm nie wymieniło innowacyjnych technologii wśród najważniejszych elementów rozwoju firm. Wielkie przedsiębiorstwa unikają modnych technologii i owczego pędu za nimi. Z kolei w przypadku mniejszych firm, zaproponowanie nowego innowacyjnego produktu jest czasami jedyną szansą uzyskania przez nie przewagi konkurencyjnej. W przypadku sukcesu, firmy takie są zazwyczaj kupowane przez firmy globalne.

**3. Dobre to, co sprawdzone.** Zarówno po stronie nauki, jak i w sektorze biznesu, nie jesteśmy przygotowani do ponoszenia ryzyka. System grantowy, oparty na ocenie *peer review*, do pewnego stopnia hamuje innowacyjność. Recenzenci, obawiając się ryzyka, pozytywnie oceniają ten projekt, który w ich mniema-

niu na pewno doprowadzi do sukcesu. Po stronie firm także obserwujemy niechęć do ryzyka, co jest jednak w ich przypadku uzasadnione – w grę wchodzi tu własne, ciężko zarobione pieniądze. Musimy zmienić ten sposób myślenia i dopuszczać do świadomości fakt, że niektóre projekty nie zakończą się sukcesem. Żeby doprowadzić nowy pomysł do sukcesu, trzeba niekiedy ponieść po drodze kilka porażek, a błędne tropy są wpisane w badania naukowe. Dobrze byłoby, gdyby takie myślenie było też obecne w działaniach organów kontrolnych, takich jak np. Najwyższa Izba Kontroli.

**4. Skoro im się udało – zróbmy tak samo!** Problem naśladownictwa jest istotnym hamulcem innowacyjności. Postawę taką odziedziczyliśmy częściowo po poprzednim ustroju, w którym uruchomienie technologii opracowanej gdzie indziej było premiowane i uznawane za sukces. Konieczna jest zmiana takiego sposobu myślenia. Powinniśmy wspierać te firmy lub zespoły naukowe, które wprowadzają oryginalne produkty i które mają szansę uzyskać przewagę na globalnym rynku. Wtedy, zamiast gonić konkurencję, stworzymy własną niszę dla nowych innowacyjnych rozwiązań.

Na zakończenie chciałbym jeszcze raz podkreślić: aby znacząco wpłynąć na rozwój naszej gospodarki, a w konsekwencji – całego kraju, nie możemy sobie pozwolić na wykorzystanie ostatniego dużego unijnego dofinansowania na doraźne cele i pozorne doganianie lepszych od nas (w rozumieniu przenoszenia na nasz grunt opracowanych gdzie indziej rozwiązań i technologii). Szansą na poprawę naszej innowacyjności są długofalowe inwestycje w kluczowe obszary warunkujące jej poziom: edukację opartą na kreatywności, w nauki inicjowane przez ciekawość poznawczą oraz w zachęty dla biznesu niwelujące ryzyko inwestycji w badania naukowe.

Pod hasłem „liczy się gospodarka, głupcze!” Bill Clinton w 1992 roku wygrał wybory prezydenckie w USA. Bardzo życzyłbym sobie, aby każdy z nas, ilekroć używa produktów stworzonych dzięki badaniom naukowym podjętym z potrzeby poznania otaczającego nas świata (a należą do nich m.in. telefony komórkowe, system GPS czy baterie litowe w naszych komputerach) powiedział sobie po cichu: „liczy się nauka, głupcze!”

Wszystkim politykom, którzy uważają, że państwo powinno finansować jedynie badania, które dadzą się zastosować w praktyce, dedykuję tę, podobno autentyczną anegdotę: ponad 150 lat temu brytyjski minister skarbu William Gladstone, zwiedzając laboratorium Michaela Faradaya, zapytał go o praktyczne korzyści z elektryczności. Faraday miał na to odpowiedzieć „Nie wiem, ale pewnego dnia będzie pan mógł ściągać z tego podatki”.

MACIEJ ŻYLICZ

Prezes Fundacji na rzecz Nauki Polskiej

## Bibliografia

Global 500, ranking sporządzany przez „The Financial Times”; <http://www.ft.com/indepth/ft500>  
Grabski M.W. (2013), *Nauka dla zysku, zysk dla nauki*, „Polityka”, nr 41, s. 61–63.  
Żylicz M. (2013), *Święty Graal innowacyjności*, „Rzeczpospolita”, 11.10.

(koniec)

# Lustro dla wielu (zwłaszcza młodych)

Książka *Fizycy wspominają*<sup>1</sup> ukazała się w momencie, kiedy jest bardzo potrzebna, choć redaktorzy tego pewnie nie planowali ani – jak sądzę – nie mogli przewidzieć, gromadząc w jednym tomie rozmowy i wspomnienia datowane od 1982 roku. Każdy z tych tekstów jest osobną całością, zapisem przeżyć twórczych, uczestnictwa w historii, widzenia świata, w którym autor żył i który pragnął odmieniać. To ostatnie dane bywa uczonym częściej niż innym ludziom, a fizykom częściej niż innym uczonym.

Fizycy swoje koncepcje dotyczące materii nieustannie sprawdzają w doświadczeniu i czasami muszą na długo (albo na zawsze) porzucać, kiedy doświadczenie ich nie potwierdza. Teorie uprawnione empirycznie zmieniają obraz świata materialnego. Nie wynika stąd, że mielibyśmy od fizyków oczekiwać niezawodnych ekspertyz społecznych czy gospodarczych, tym mniej politycznych, ale warto poznawać ich sposoby rozumowania, obiekty wobec propozycji urządzania życia zbiorowego, oceny zjawisk ze sfery duchowej, jakimi dzieli się z czytelnikiem wielu autorów wspomnień.

Dwadzieścia dwie rozmowy i trzy spisane wspomnienia mają walor obiektywnych, wiarygodnych świadectw, jakkolwiek odzwierciedlają subiektywne skłonności i osobiste upodobania. Są one wszakże weryfikowane głęboką wiedzą – wspominają najwybitniejsi z polskich fizyków – i rzetelną prawdomównością, właściwą wybitnym.

Wiele myśli wywołuje lektura tej książki i zapewne będą okazje, żeby je na stronach „PAUzy Akademickiej” wymieniać; zwrócę uwagę na to, co szczególnie ważne teraz, gdy dyskusja o kondycji nauki w Polsce i stanie powszechnej kultury akademickiej weszła w nową fazę. Jej uczestnicy, rozważając sensowność rozmaitych systemów i sposobów oceny dorobku naukowego, zgodni są co do potrzeby istnienia wzorów osobowych (choćby do udziału w ocenianiu) w środowisku akademickim, postaci (to określenie nie odnosi się do zaawansowanego wieku) obdarzanych takim rodzajem zaufania, który każe je naśladować, dążyć do tego, by stać się im podobnym, zabiegać o miano uczniów. W kręgach uniwersyteckich nazywamy ich mistrzami i – odkąd sięga moja pamięć „dziennikarza naukowego” – ubolewamy, że relacja: mistrz–uczeń słabnie ze wzrostem liczby studentów, że niszczy ją (nieuchronnie?) masowość wyższego kształcenia.

W książce *Fizycy wspominają* mamy zapisy mistrzów o uczniach, którzy za ich życia sami stali się mistrzami, oraz uczniów o mistrzach, którym dochowują wierności i pozostają wdzięczni. Poznajemy przedstawicieli pokolenia, które budowało podstawy polskiej fizyki w II RP, i tych, którym dzisiaj zawdzięcza ona ugruntowaną w świecie pozycję.

W rozmowie prof. Jana Łopuszańskiego z trojgiem jego wychowanków znajdujemy istotną deklarację: „Uważałem, że nie powinienem wpływać na kształtowanie się i ukierunkowywanie się tematyki naukowej instytutu, nadawanie kierunku badaniom, lecz że powinienem spełniać jak gdyby rolę światła ulicznych, które ułatwiają ruch samochodów i przechodniów, ale go nie kształtują. [...] Z uwagi na to, że byłem starszy i miałem większe możliwości, a może i doświadczenie, próbowałem chronić młodszych kolegów i pomagać im. I jeszcze jedno – chciałem pomagać i chronić czasem nawet za cenę wyważonego kompromisu. Wydaje mi się, że wskazane jest być realistą”.

Wielu bohaterów książki (niewielu o tym mówi *expressis verbis*) było w różnych historycznych momentach „światłami ulicznymi” i ich zapamiętane nauki nadal pomagają poruszać się w świecie. Dzięki trudowi redaktorów z tej pomocy skorzystają czytelnicy, jako że wspomnienia fizyków, ewokowane pytaniami o sprawy najważniejsze, bywają zwierciadłem, w jakim możemy weryfikować nasze postawy, sprawdzać granice kompromisów, porządkować hierarchię pytań zadawanych otoczeniu. Odbija się w nim przede wszystkim fascynacja fizyków tym, co robią, opisy inicjowanych eksperymentów, budowanie warsztatu dla nowych specjalności, współpraca z ośrodkami, gdzie już się rozwinęły. I to jest wzorem uniwersalnym – choć złożonym ze specjalistycznych szczegółów – dla każdego, kto pragnie twórczo lub tylko aktywnie uczestniczyć w życiu zbiorowym. To uniwersalne przesłanie czytelnik znajduje pośród niezwykle interesujących, rzadko dostępnych laikowi, realiów.

Jerzy Pniewski we „Wspomnieniach autobiograficznych” zauważa: „Pamiętam rok 1982 – pierwszy rok stanu wojennego, kiedy z różnych powodów zaczęło brakować wykładowców. Zgłosiłem się sam, by prowadzić czterogodzinny wykład dla studentów pierwszego roku fizyki, mimo że dla tych najmłodszych fizyków nie wykładałem już od lat trzydziestu i mimo że wiele zmieniło się w sposobie wykładania tych nawet klasycznych problemów. Pamiętam, że dużo mnie to kosztowało wysiłku, a jednak było dla mnie wielką przyjemnością, gdy podczas wykładu obserwowałem mych słuchaczy...”

W publikacjach i działaniach popularyzujących naukę zwykle oddzielnie traktuje się tematykę oraz wyniki badań od osób i aury, w jakiej wyniki uzyskują. Nie jest łatwo dowiedzieć się od uczonych o ich najistotniejszych przeżyciach związanych z pracą badawczą. W książce fizycy pytani przez fizyków (czasem w towarzystwie dziennikarzy) dzielą się tymi przeżyciami, choć nie nazbyt szczerze, gdyż – jak myślę – w całym życiu mieli mało czasu na zagłębianie się w zakamarki własnej duszy. Mówią przede wszystkim o tym, co im pomagało na drodze naukowej, po to, żeby pomagało następcom.

W rozmowie z Arkadiuszem Piekara, znakomitym popularyzatorem, którego książki niejednego młodego człowieka do studiowania fizyki zachęciły, czytamy o okresie poprzedzającym powstanie pierwszego w Polsce lasera: „...był rok 1964, kiedy do Warszawy przyjechał Townes i po raz pierwszy powiedział o autokolimacji (*self-trapping*). Podziało to na mnie bardzo silnie, bo wtedy przed oczami stanęły mi równania Maxwella, które bardzo kochałem i nad którymi bardzo chciałem pracować. Myślę sobie, tu trzeba właśnie uwzględnić zmianę współczynnika załamania z polem – to daje nadzieję obliczenia autokolimacji, którą Townes narysował na tablicy”.

Oczywiście nie tylko o problemach naukowych (choć o tym najwięcej) rozmawiają fizycy z fizykami, wspominając parę epok historycznych, w których przypadło im żyć. Poznajemy środowisko stanowiące część polskiej inteligencji, z cechami właściwymi tej warstwie – wrażliwością na aktualne potrzeby ogółu i umiejętnością ich rozpoznawania.

MAGDALENA BAJER

<sup>1</sup> Polska Akademia Umiejętności i Fundacja na rzecz Nauki Polskiej: *Fizycy wspominają*, Kraków 2014; Przedmowa Adam Sobiczewski, przypisy Andrzej Kajetan Wróblewski, redakcja Andrzej Michał Kobos. Teksty były publikowane pierwotnie w „Postępie Fizyki” oraz w „Przeglądzie Nauki i Techniki”.

zaPAU

# Wielka rocznica

W tych dniach obchodzimy 25-lecie wyborów 4 czerwca. Trudno zapomnieć entuzjazm tego (i następnego) dnia, ale trudno też zapomnieć niepokój o przyszłość. Nie wiedzieliśmy przecież (przynajmniej większość nas), co stanie się jutro. A okazało się, że to Joanna Szczepkowska miała rację, że tak właśnie zaczęła się WOLNOŚĆ. Naprawdę wielka rocznica.

Kilka dni temu przysłuchiwałem się refleksjom zagranicznych dziennikarzy, którzy próbowali porównać Polskę, jaką widzieli 4 czerwca, z Polską dzisiejszą. Wszyscy podsumowali sprawę jednym zdaniem: to był CUD, Polska wspaniale wykorzystała 25 lat wolności, dokonując niezwykłego skoku cywilizacyjnego. Ale zastanawiając się nad dalszymi perspektywami rozwoju, konstatawali z niepokojem, że – podobnie jak w większości krajów europejskich – nie widać na horyzoncie żadnej nowej koncepcji, z którą Polacy mogliby się zidentyfikować. Bowiem rozwój gospodarczy, chociaż niezwykle istotny, to jednak nie wszystko. Po zaspokojeniu potrzeb konsumpcyjnych ludzie chcą czegoś więcej.

Myślę, że zagranicznym obserwatorom umknął jeden fakt, który – chociaż mniej spektakularny w porównaniu z eleganckimi bankami i supermarketami – ma jednak kolosalne znaczenie dla naszej przyszłości i stwarza imponujące perspektywy dalszego rozwoju. W ciągu 25 lat wolności Polacy dokonali bowiem jeszcze jednej kosztownej, długofalowej inwestycji: inwestycji w edukację. Przez mniej więcej 20 lat prawie połowa młodych ludzi podjęła studia. To prawdziwa rewolucja. Z różnych stron słyszymy co prawda narzekania na niski poziom, na różne patologie, na frustrację młodych ludzi, których marzenia o dobrej pracy nie są spełniane. Ale te wszystkie cienie blakną wobec faktu, że oto na naszych oczach powstaje nowa, inna Polska. Jeszcze jej wyraźnie nie widać, ale nie mam wątpliwości, że ujawni się nam wszystkim – i to niedługo.

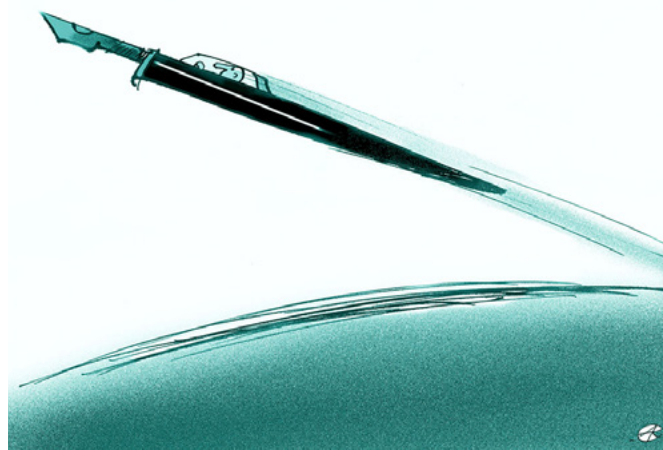
Pierwszy ważny sygnał: znaczna poprawa wyników polskich uczniów w skali europejskiej. W jakimś stopniu jest to może efekt lepszej jakości systemu edukacji, ale najpewniej najważniejszą rolę odgrywają prywatne korepetycje, które stały się po prostu powszechne. Nie wiem, czy należy się z tego cieszyć, ale w każdym razie znaczy to, że polscy rodzice postanowili wziąć sprawę w swoje ręce i, nie czekając na rozwiązania dostarczane przez władzę publiczną, zadbać osobiście o edukację swoich dzieci. To bardzo charakterystyczna postawa Polaków, którzy – doświadczani przez lata

– ciągle nie wierzą w skuteczność działań organizowanych przez państwo. Nie wdając się teraz w dyskusję, czy to dobrze czy źle, widać jedno: polscy rodzice uznali – w skali masowej – że wykształcenie dzieci to istotna sprawa dla ich przyszłości. Tak więc, to co dotąd było postawą naturalną w domach inteligentnych, stało się poglądem powszechnym. To efekt pojawienia się tysięcy ludzi wykształconych w pierwszym pokoleniu, którzy teraz nie wyobrażają sobie, aby ich dzieci nie otrzymały wykształcenia i to znacznie lepszego, niż im samym udało się zdobyć. Trudno oprzeć się refleksji, że w ten – zamierzony lub niezamierzony – sposób bronią właśnie odzyskanej 25 lat temu WOLNOŚCI, swojej i swoich dzieci.

Nie jest to nic nowego. Przekonanie, że człowiek niewykształcony nie może być prawdziwie wolny, było niezwykle silne w starożytności i później – przynajmniej wszędzie tam, gdzie sięgnęła myśl Greków i Rzymian<sup>1</sup>. Ta cicha polska rewolucja edukacyjna będzie – sędzę – trwała dalej, chyba że jacyś ważni mądrale wykombinują, że to się „nie opłaca”, że Polski „na to nie stać”, itd.

Mam jednak nadzieję, że Polacy nie pozwolą odebrać sobie raz zdobytej wolności, a więc i prawa do edukacji, bez której wolność jest albo bardzo ułomna, albo po prostu jej nie ma.

ABBA



rys. Adam Korpak

<sup>1</sup> Sokrates, widząc bogacza bez wykształcenia, zakrzyknął: – Patrzenie, złoty niewolnik!

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

**Redakcja:** Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.



## Wydarzenia

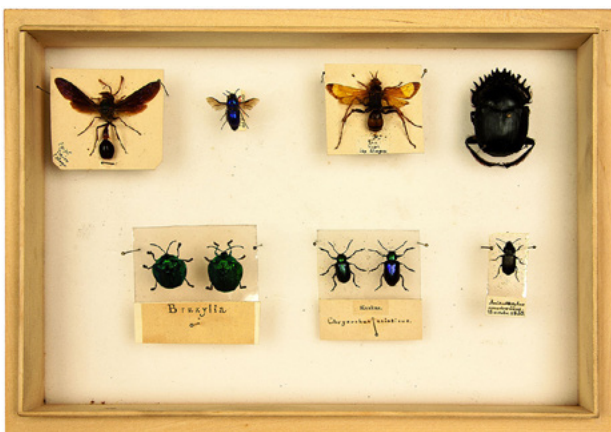
## Ocean wszechrzeczy...

*Wszyscy razem stoimy na wybrzeżu oceanu wszechrzeczy, przyglądamy się wszyscy niezłomnej grze zjawisk. [...] Nauka nie jest jedynie składnicą odrobionej już wiedzy; nie jest zbiorem przepisów i recept ani też sumą wskazówek potrzebnych w rozmaitych zawodach. Prowadząc na wielki gościniec przeobrażeń i zmian, nauka pozwala spotkać się z różnorodnością i potęgą świata.*

Władysław Natanson

Różnorodność, jaką niosą ze sobą archiwa osobiste uczonych, stanowi wyzwanie dla archiwistów w zakresie ich opracowania i zabezpieczenia. Występująca w archiwach szeroka gama materiałów nieaktowych, w tym pojawiająca się coraz częściej dokumentacja elektroniczna, otwiera przed archiwistami szerokie pole do dyskusji. Okazją do ponownego pochylenia się nad problematyką dokumentacji nieaktowej stanie się konferencja organizowana przez Polską Akademię Umiejętności oraz Archiwum Nauki PAN i PAU „Ocean wszechrzeczy... w spuściznach ludzi nauki i kultury”. Tradycyjnie już Archiwum Nauki przygotowało towarzyszącą konferencji wystawę archiwalną. Ekspozycji przyświeca idea ukazania dokumentacji nieaktowej jako integralnej części archiwum osobistego uczonego, stanowiącej źródło poznania działalności badacza i jego pasji. By unocznic ową naukową wartość materiałów nieaktowych, postanowiono zaprezentować je w szerszym kontekście. W pierwszej części wystawy dokumentację tę pokazano jako efekt i ślad naukowych wypraw. Ciekawość świata, chęć odkrywania nowych zjawisk i poszerzania horyzontów inspirowała wielu badaczy różnych dyscyplin naukowych do eksploracyjnych wędrówek. Przemierzając rozmaite zakątki ziemskiego globu, uczeni gromadzili niezwykle interesujący materiał, który stanowił warsztat ich naukowej pracy. Unikatowe kolekcje okazów roślin

Stobieckiego (1859–1944) i Władysława Kulczyńskiego (1854–1919), zoologa, zoogeografa i ornitologa Józefa Fudakowskiego (1893–1969) oraz materiały geologa Walerego Goetla (1889–1972), zebrane podczas wyjazdu do Afryki. Wzbogaceniu ekspozycji służą fragmenty zbiorów przyrodniczych, wypożyczone z Instytutu Botaniki im. Władysława Szafera PAN i Muzeum Przyrodniczego Instytutu Systematyki i Ewolucji Zwierząt PAN.

„Zulus  
w pełnym stroju”Diapozytywy  
z wyprawy  
Walerego Goetla  
do Afryki

Okazy ze zbioru Antoniego Wagi  
ofiarowanego Akademii Umiejętności w 1894 r.

Wypożyczone ze zbiorów  
Muzeum Przyrodniczego Instytutu Systematyki i Ewolucji Zwierząt PAN

czy owadów, zbiory fotografii i rysunków, na których uczoney uwiecznił badane miejsca i obiekty, nie tylko pozwalają śledzić myśl naukową badacza, ale również stanowią znakomitą podstawę bieżącej pracy naukowej. W tej części ekspozycji prezentowane są materiały jednego z prekursorów polskich badań fizjograficznych, Antoniego Wagi (1799–1890), entomologów Stefana

W drugiej części wystawy dokumentacja nieaktowa została pokazana jako istotna część materiałów warsztatowych uczonych, reprezentujących różne dziedziny nauki. W tym ujęciu materiały te, zgromadzone lub wytworzone przez uczonego, obrazują jego pracę twórczą, pokazują, w jaki sposób badał i analizował wybrane przez siebie zagadnienia. Ukazanie dokumentacji nieaktowej z perspektywy kilku dziedzin nauki pozwoliło również unocznic, jak bardzo ów materiał archiwalny jest różnorodny i charakterystyczny dla danej dyscypliny naukowej. W tej części wystawy prezentowane są materiały znawcy górnictwa Henryka Czeczotta (1875–1928), gleboznawcy Tadeusza Skawiny (1922–1976), geologa Konrada Koniora (1905–2000) oraz geografów: Jerzego Smoleńskiego (1881–1940), Franciszka Uhorczaka (1902–1981) i Antoniego Wrzoska (1908–1983). Wystawę zamykają materiały obrazujące warsztat z zakresu nauk przyrodniczych, głównie zoogeografii i ichtiografii, pochodzące ze spuścizn Jana Stacha (1877–1975) i Jana Mariana Włodka (1924–2012). Ukazana na wystawie dokumentacja nieaktowa stanowi jedynie niewielki wycinek, subiektywnie wybrany przez autorów fragment archiwaliów, które można znaleźć w Archiwum Nauki PAN i PAU, ale z pewnością pozwoli wyobrazić sobie ów „ocean wszechrzeczy”, zachowany w spuściznach uczonych.

ARCHIWUM NAUKI PAN I PAU W KRAKOWIE

Konferencja naukowa *Ocean wszechrzeczy... w spuściznach ludzi nauki i kultury* odbędzie się 13 czerwca 2014 w Polskiej Akademii Umiejętności przy ul. Sławkowskiej 17 w Krakowie (Duża Aula PAU, rozpoczęcie o godz. 10.00); a otwarcie wystawy nastąpi w przerwie konferencji o godz. 14.30 w sali wystawowej Archiwum Nauki PAN i PAU przy ul. Św. Jana 26.